

BYŁ JEJ PRZEZNACZENIEM I NADZIEJĄ.

AGATA MOORE

IF ONLY
We could

DESTINY #2



Copyright © 2024
Agata Moore
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Joanna Błakita

Korekta:

Kinga Jąźwińska-Szczepaniak

Aga Dubicka

Barbara Hauzińska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Natalia Piana (natine_czyta)

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-352-8

AGATA MOORE

**IF ONLY
WE COULD**

DESTINY #2

OŚWIĘCIM 2024

PLAYLISTA

1. Lil Peep – *Save That Shit*
2. Eminem – *Mockingbird*
3. Brandon Beal ft. Christopher – *Twerk It Like Miley*
4. Black Veil Brides – *In the End*
5. Lana Del Rey – *Young and Beautiful*
6. Iggy Azalea – *Team*
7. Pitbull ft. John Ryan – *Fireball*
8. Cage the Elephant – *Cigarette Daydreams*
9. Linkin Park – *Castle of Glass*
10. Kid Cudi – *Sad People*



Dziś wiem, że w takich momentach jak tamten
trzeba po prostu przeczekać.
Zacisnąć zęby i wypatrywać z nadzieją lepszych dni.
A los... kiedyś musi się odmienić.
I tak się dzieje.
Melissa Darwood, *Larista*

*Mojej Mamie
oraz wszystkim tym, którzy zaczynają życie na nowo*

SŁOWO OD AUTORKI

Nigdy nie planowałam kontynuować *And Vice Versa*, ale oto jesteśmy. I odnosząc się do cytatu zamieszczonego dwie strony wcześniej, niech ta część będzie dla Was nadzieją na lepsze jutro. Nadzieję, że los w końcu się odwróci i da Wam to, czego najbardziej potrzebujecie.

Pamiętajcie jednak, że trylogia „Destiny” opowiada o poważnych i niezwykle trudnych tematach, więc podczas jej lektury bądźcie czujni, a w razie złego samopoczucia porozmawiajcie z zaufaną osobą lub poproście o pomoc.

I najważniejsze – nigdy się nie poddawajcie.

Miejcie siłę walczyć o siebie. O miłość, szczęście oraz przyszłość, bo świat jest Wasz.

PROLOG



Jake & Nick

W sali szpitalnej, gdzie znajdowało się moje łóżko, rozległo się pukanie do drzwi, po czym, nie czekając na zaproszenie, do środka wszedł Nick. Standardowy grymas na twarzy i mordercze spojrzenie sprawiały, że wyglądał tak jak zawsze. Miałam jednak wrażenie, że tuż po wejściu chłopak przygasł. Jakby wisiała nad nim czarna chmura zmartwienia, a wszystkie jego słowa i gesty były wymuszone, pozbawione charakterystycznej dla niego charyzmy i energii.

– Czołem, mała – odezwał się chłopak, podchodząc bliżej mnie.

– Mała? – Uniosłam brwi. – Tak mówią tylko faceci hetero.

– Wiedziałem. Zawsze byłaś uprzedzona – syknął, ale zadrżały mu kąciki ust. – Jak się czujesz?

– Jak ktoś, kto podciął sobie żyły w wannie. – Wzruszyłam ramionami.

– Mam duże poczucie humoru, ale takie żarty to chyba zbyt wiele... – szepnęła i uciekł wzrokiem w bok.

– Wybacz, nie powinnam była tak mówić. Ani z tego żartować.

– No to zapytam jeszcze raz. Jak się czujesz? – Ujął delikatnie moją rękę.

I w tym momencie poczułam coś, czego dawno nie doświadczyłam. Wsparcie i troskę. Gdy Nick zadał to pytanie, w jego głosie wyczułam, że naprawdę go to obchodziło. Co było oczywiście dziwne, no bo to Nick Carter. Nigdy się nie lubiliśmy, a raczej udawaliśmy, że się nie lubimy. Od początku traktowaliśmy się wrednie i nie szczędziliśmy sobie złościwości, ale teraz muszę przyznać, że miły Nathaniel był miłą odmianą. Przejęcie, które wyraźnie malowało się na jego twarzy, podniosło mnie na duchu. Dobrze wiedzieć, że nie spaliłam za sobą wszystkich mostów.

– Źle... – westchnęłam i odwróciłam głowę. – Wszystko mnie boli, nie mogę spać, a jednocześnie ciągle czuję się zmęczona. Nie mam dostępu do świata zewnętrznego i średnio co piętnaście minut ktoś przychodzi sprawdzić, czy... – zawahałam się – czy wszystko w porządku.

– Nie dostajesz morfiny? – zapytał, ale szybko się wycofał i sam sobie odpowiedział: – Jasne, że nie. Jest uzależniająca.

Zrobiło mi się go szkoda. Nie byliśmy ze sobą blisko, a jednak sytuacja bardzo nim wstrząsnęła. Nigdy nie widziałam go w podobnym stanie, dlatego poczułam silniejsze wyrzuty sumienia, że naraziłam go i innych na przechodzenie przez to. To była moja decyzja, miałam więc nadzieję, że przynajmniej nikt się o to nie obwiniał.

– A gdzie Jake? – zapytałam, zmieniając temat na bardziej przyjemny.

Nick zmrużył oczy, tak jakbym stwierdziła coś, czego nie powinienam była wiedzieć.

– A skąd wiesz, że przyszedliśmy razem? – mruknął podejrzliwie.

– Bo wy wszędzie chodzicie razem.

– Nieprawda...

Przerwało mu pukanie do drzwi i do środka wszedł Jake. Na jego widok znacząco spojrzałam na Nicka.

– Nic nie mów. – Przewrócił oczami.

Jake z trudem trzymał w rękach trzy kubki. Jeden z nich podał z czułym uśmiechem Nickowi, drugi mnie, a trzeci zostawił sobie, po czym zajął miejsce na fotelu po prawej stronie mojego łóżka, tak że siedział naprzeciwko swojego chłopaka i co jakiś czas czujnie na niego zerkał.

– Nie wiedziałem, czy możesz pić kawę, więc wziąłem herbatę owocową – wyjaśnił, lekko skrępowany. – Pielęgniarka powiedziała, że jest bardzo dobra.

– Słuszny wybór. Kawa w szpitalach jest paskudna – zapewniłam go.

– To prawda – przytaknął Nick po upiciu kilku łyków i wykrzywieniu twarzy.

To była miła chwila, jedna z niewielu w ostatnim czasie.

– Opowiedzcie mi coś, jakieś ploteczki, bo umieram tu z nudów – jęknęłam, kiedy nikt się nie odzywał, a odgłos picia napojów stawał się coraz bardziej nie do zniesienia.

– Więc... nadal jesteście razem – zaczął Nick, patrząc na Jake'a.

– Tak. Domyśliłam się – mruknęłam i znów doznałam dziwnego uczucia, że z Nickiem działało się coś nie tak.

– Idę kupić inną kawę. Tej nie da się wypić – rzucił i wyszedł pospiesznie.

Odprowadziłam go wzrokiem, po czym spojrzałam pytająco na Jake'a, któremu zmienił się wyraz twarzy. Był bardzo zmęczony, a cienie wyraźnie rysowały się pod jego oczami.

– Jego tata jest w bardzo ciężkim stanie – wyjaśnił, patrząc na drzwi, przez które jego chłopak wyszedł. – Leży w innym szpitalu i Nick musi się zmuszać, żeby go odwiedzać.

– Nie lubi szpitali? – zapytałam delikatnie.

– Nie... – Jake zamyślił się na moment. – Jego młodszy brat też chciał popełnić samobójstwo. Uratowali go, ale kilka tygodni był

w śpiączce, a później zmarł. Dlatego żeby odwiedzić ojca, musi się zdobyć na sporą odwagę, a później bardzo to przeżywa.

– Ale... przyszedł też do mnie... – zaczęłam i kiedy zrozumiałam, jak Nick się dla mnie poświęcił, poczułam, że łzy napływają mi do oczu.

– Bardzo chciał cię odwiedzić – powiedział łagodnie. – Ale teraz lepiej pójde sprawdzic, co z nim. Nie jest taki twardy, na jakiego wyglada.

Uśmiechnęłam się lekko i skinęłam głową, a Jake przytulił mnie na pożegnanie i wyszedł szukać swojego ukochanego.



Kaya

Kiedy czarnowłosa dziewczyna weszła do sali, poczułam, jakby kamień spadł mi z serca. Na jej wizycie zależało mi najbardziej, była najbliższą mi osobą i chciałam odzyskać jej zaufanie oraz przyjaźń, o ile to jeszcze możliwe.

– Bardzo się cieszę, że przyszłaś – powiedziałam szczerze.

– No coś ty. Musiałam przecież odwiedzić moją najlepszą przyjaciółkę. – Uśmiechnęła się, usiadła na łóżku i delikatnie mnie przytuliła.

– Posłuchaj, chciałabym ci wszystko wytłumaczyć...

– Nie – przerwała mi stanowczo. – Teraz nie czas na to.

– Ale ja muszę. Muszę. – Spojrzałam błagalnie w jej niebieskie oczy. – Nie wiem, co będzie potem, a nie daruję sobie, jeżeli ci nie powiem, jak było naprawdę.

Kaya westchnęła i skinęła głową, dając mi tym samym przyzwolenie na monolog. Miałam wrażenie, że bała się tej rozmowy bardziej niż ja.

– Nie powinnam była wchodzić w związek z Maksem – zaczęłam od najbardziej bolesnego tematu, który i dla mnie był trudny. – Wiem to i bardzo cię przepraszam. Chcę jednak, żebyś mnie zrozumiała. Nie musisz mi tego wybaczać, pragnę tylko, żebyś wiedziała, co mną kierowało. – Zamilkłam, a gdy Kaya ponownie skinęła głową, kontynuowałam: – Od początku bardzo go polubiłam. Był miły, pomocny i troskliwy. Ale był też przyjacielem Alexandra. Nie ukrywam, że zbliżyłam się do niego, żeby zdenerwować Sherwooda, co oczywiście działało za każdym razem, ale chodziło też o niego samego. Przy Maksie czułam się bezpiecznie. Nigdy jednak nie uważałam, że mogłabym odwzajemnić jego miłość. Nie było między nami tego żaru, który powinien być. Nie. Mnie chodziło tylko o to, by mieć bliską osobę, z którą będę mogła spędzić czas, przy której będę się czuła swobodnie i która zapewni mi ochronę. Max taki właśnie był. – Uśmiechnęłam się delikatnie na przywołane wspomnienia. – Nasz związek rozpoczął się... dość przypadkowo. Dał mi wybór, a ja pod wpływem chwili go pocałowałam. – Otarłam łzy z twarzy. – Wiem, że to było złe, że później bardzo go zraniłam i powinnam była załatwić to wszystko w inny sposób, ale nie potrafiłam. I wiem, że to żadna wymówka, ale wtedy, z dnia na dzień, coraz bardziej się pogrążałam. Nad wieloma rzeczami nie panowałam, nie byłam świadoma tego, że swoim zachowaniem i słowami ranię najbliższych. – Wzięłam głęboki wdech. – Tak bardzo się zatraciłam w narkotykach i alkoholu, i w nienawiści do Alexandra. Chociaż prawda była taka, że coś do niego czułam. A im bardziej to sobie uświadamiałam, tym mocniej nienawidziłam siebie i jego. Przez to zraniłam Maksa, ciebie i na pewno jeszcze wiele innych osób, o których nawet nie wiem.

– Już wystarczy... – szepnęła Kaya. Też płakała. – Rozumiem. Rozumiem wszystko i wybaczam ci.



Max

Przez kilka tygodni mojego pobytu w szpitalu Max nie przyszedł mnie odwiedzić. Bardzo na to liczyłam, bo jego także musiałam przeprosić, ale z drugiej strony, nie dziwiłam mu się. Znalezienie mnie w takim stanie...



Alexander

Od pielęgniarki dowiedziałam się, że wysoki, dobrze zbudowany chłopak o czarnych włosach i ciemnych oczach przychodził do szpitala bardzo często, jednak do mojego pokoju wszedł tylko raz, i to wtedy, kiedy spałam, zostawiając po sobie tylko czarną różę.



Mama

– Och, skarbie – jęknęła kobieta, wpadając do środka. – Dziecko drogie. Przyleciałam najszybciej, jak mogłam. Jak się czujesz?

Potok słów wylał się z jej ust. Była zdyszana i bardzo roztrzęsiona. Mocno mnie przytuliła i długo nie chciała puścić. Pewnie dlatego, żeby nie musieć na mnie patrzeć w tym stanie. Pewnie było to dla niej trudne. Pewnie obwiniła się za to. Patrzenie na nią i wyobrażanie sobie, co musi teraz czuć, złamały mi serce.

– Przepraszam... – wyszeptałam, bo tylko na tyle mogłam się zdobyć.

– Już dobrze. Nie przejmuj się. Będzie dobrze – mówiła chaotycznie. – Jak tylko wyjdiesz, zajmę się tobą. Wyjędziemy stąd i będziemy razem. Nie zostawię cię kolejny raz.

– Nie zostawiłaś. To ja odeszłam. – Staralam się ją pocieszyć, ale chyba nieskutecznie.

– Nie mówmy o tym. To już przeszłość, bardzo zła przeszłość, ale mocno wierzę, że teraz nadejdą lepsze dni.